

Nr 26
KWIECIEŃ 2018

BUZDERKO KULTURALNE

CO K LESZNOWOLA



KULTURA I SZTUKA NA TERENIE GMINY LESZNOWOLA

ISSN 2082-2782

"Madmax" - Zbigniew Wiśniewski



DOROTA MIŚKIEWICZ

KONCERT NOWOROCZNY 2018



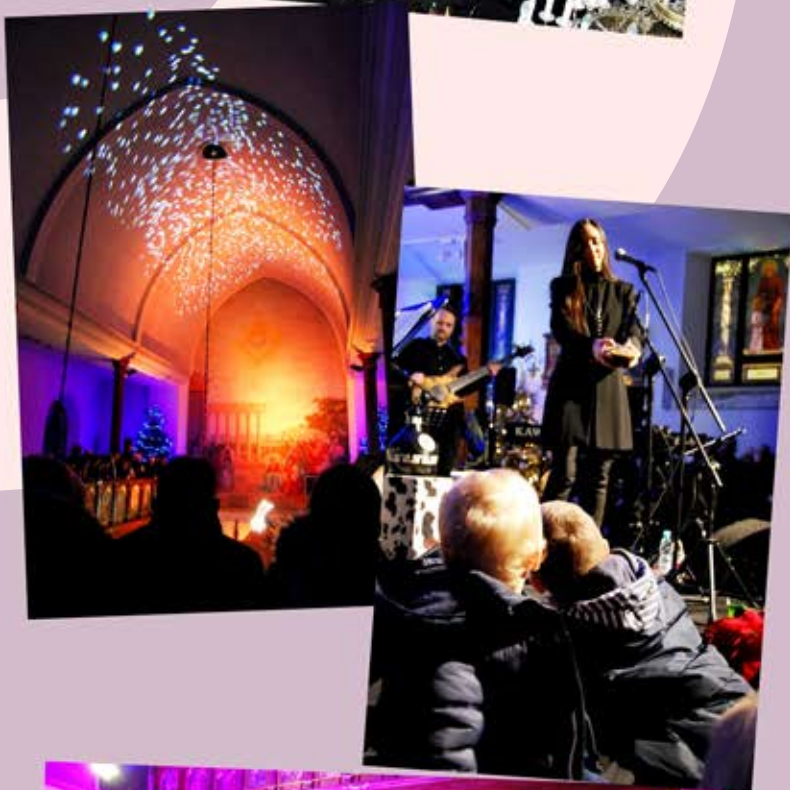
Nowy Rok przywitaliśmy z charyzmatyczną wokalistką i kolędami z nutą stylu jazz.

W niedzielę 7 stycznia 2018 miał miejsce niezwykle koncert kolęd i pastorałek. Wystąpiła charyzmatyczna Dorota Miśkiewicz wraz z niebagatelnym składem instrumentalistów: Arturem Lesickim (gitary), Tomaszem Katwakiem (instrumenty klawiszowe), Robertem Kubiszynem (bas) oraz Robertem Lućy (perkusja). Organizatorami wieczoru był Gminny Ośrodek Kultury w Lesznowoli i proboszcz parafii w Starej Iwicznej, pod patronatem Wójta i Samorządu Gminy Lesznowola.

Dorota Miśkiewicz współpracowała z wieloma wybitnymi artystami z Polski i z zagranicy. Eksperymentowała z muzyką afrykańską, brazylijską, bałkańską, freejazzową i poważną. Inspiruje się popem, funkiem oraz starymi polskimi piosenkami. Podczas koncertu mogliśmy usłyszeć kilka tradycyjnych kolęd takich jak "Dzisiaj w Betlejem", "Triumfy Króla Niebieskiego" czy "Gore Gwiazda", angielski przebój "Let it snow" oraz zimowe piosenki czy polskie przyśpiewki – "Świerk"; "Tuńczyk"; "Choinka" lub "Oj, kot".

Koncert noworoczny na stałe wpisał się w kalendarium wydarzeń gminy Lesznowola i parafii w Starej Iwicznej. Kolędowy wieczór to wydarzenie, podczas którego od lat gościmy wybitnych artystów oraz liczne grono słuchaczy.

Anna Piekutowska
GOK Lesznowola



SPIS TREŚCI

- 2 Dorota Miśkiewicz - koncert noworoczny
- 3 Drodzy Czytelnicy
- 4 Ivo Orłowski i Tomasz Dolski.
Lesznowolski Dzień Kobiet.
- 5 10-lecie chóru UTW OKTAWA
- 6 Zbigniew Wiśniewski - wystawa malarstwa
surrealistycznego i rozstrzygnięcie konkursu
literackiego
- 8 "Paleta Życia" - Dorota Lizurej
- 9 "Wspinaczka" - Anna Kłodnicka
- 11 "Pomiędzy" - Izabela Szymczak
- 13 "Nielot odlatuje, chciałyby"
- Zbigniew Witostawski
- 14 "Nieogarnięty" - Maras Pijanowski
- 15 "Podyskutujemy sobie o sztuce"
Wywiad z Janem Drewiczem
- 17 Anioły 2018. Wystawa pokonkursowa.
- 18 Jacek Dittwald, wystawa Mandale;
Ceramiczne Walentynki.
- 20 Wielkanocne Warsztaty



Drodzy Czytelnicy!

Nie przypadkiem witam dziś Państwa fragmentem obrazu polskiego surrealisty Zbigniewa Wiśniewskiego. Dzieła malarza mieliśmy zaszczyt gościć w Galerii Wystaw Artystycznych OKNO. Jeden zaś z jego obrazów stał się też twórczym zadaniem dla tych, co piszą prozą.

Aktualny numer naszego kwartalnika poświęcony jest przede wszystkim niezwyktemu nurtowi w sztuce, który od dziesięcioleci fascynuje odbiorców i inspiruje artystów - tak malarzy, podziwiających znakomitego Salvadora Dali, jak i literatów, wybierających tematykę płynną i senną, odbiegającą w swej treści od bezpiecznego realizmu powszedniego dnia.

Zapraszam bardzo gorąco na wielką, literacką ucztę. Mam ogromną przyjemność w imieniu Pani Marii Jolanty Batyckiej-Wąsik - Wójta Gminy Lesznawola oraz swoim własnym podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w Ogólnopolskim Konkursie Na Opowiadanie Surrealistyczne. Pragnę pogratulować zwycięzcom tak pięknej wyobraźni oraz lekkiego pióra.

W 26 numerze „Puzderka Kulturalnego” znajdziecie też Państwo kilka artykułów o ważnych wydarzeniach minionych. Na kolejne serdecznie zapraszam.

Nieustająco namawiam też do rozwijania talentów oraz szukania nowych, porywających pasji. Bogata oferta podpowiedzi znajduje się na stronie www.gok-lesznawola.pl

Z artystycznym pozdrowieniem
Jolanta Walentyna Sobolewska
Redaktor Naczelny „Puzderka Kulturalnego”
Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Lesznawoli



„Projekcja” - Zbigniew Wiśniewski

KWARTALNIK KULTURALNY GOK LESZNOWOLA

Redakcja i Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Lesznawoli,
Stara Iwiczna, ul. Nowa 6, 05-500 Piaseczno,
22 757 92 09, gok@gok-lesznawola.pl

Redaktor Naczelny: Jolanta Walentyna Sobolewska
Zespół redakcyjny: Maciej Jakub Jagodziński
wraz z pracownikami GOK Lesznawola

Internet: www.gok-lesznawola.pl
dział PUZDERKO KULTURALNE

Nakład: 550 egzemplarzy rozprowadzanych
na terenie gminy Lesznawola

Opracowanie techniczne
i graficzne: Maciej Jakub Jagodziński

Druk: GOK Lesznawola

IVO ORŁOWSKI I TOMASZ DOLSKI

KONCERT Z OKAZJI
LESZNOWOLSKIEGO DNIA KOBIECI



Co łączy operetkę, muzykę elektroniczną i Dzień Kobiet? Iwo Orłowski i Tomasz Dolski na Lesznowolskim Dniu Kobiet!

W niedzielę, 11 marca 2018, na hali sportowej w Łazach kolejny raz świętowaliśmy Lesznowolski Dzień Kobiet. W tym roku dla pań wystąpili – tenor Iwo Orłowski oraz młody skrzypek Tomasz Dolski, którzy zachwycili publiczność znakomitą występem.

Iwo Orłowski to solista scen muzycznych w Polsce i za granicą, tenor obdarzony wspaniałą barwą głosu, odtwórca ról musicalowych i operetkowych, także aktor. Koncertował w wielu krajach Europy. Występował z tak znakomitymi artystami jak Grażyna Brodzińska, Bożena Zawisłak-Dolny czy Dariusz Stachura. Zastąpił partię księcia Orłowskiego w Zemście Nietoperza Straussa, którą często wykonywał podczas zagranicznych tournée.

Tomasz Dolski to skrzypek, wokalista i kompozytor, który tworzy własny, niepowtarzalny styl niekonwencjonalnie łącząc muzykę klasyczną z elektroniczną. Jako 15-latek dostał się do finału „Must Be The Music”, w którym zdobył 3. miejsce spośród ponad 10 tysięcy uczestników. w 2014 roku wydał swoją debiutancką płytę „Love to Music”. Zagrał ponad 300 koncertów w Polsce i za granicą. Obecnie promuje swój najnowszy projekt edukacyjno-koncertowy „Symfonia na skrzypce i DJ-a”, którego ideą jest odkrywanie muzyki poważnej w nowoczesnym, elektronicznym wydaniu.



Całe wydarzenie poprowadzili Łukasz Grochala oraz Konrad Borowski – radni gminy Lesznowola. Na wstępie każda kobieta otrzymała po tulipanie. Operetkowy koncert z nutą elektroniki zgromadził liczną publiczność, a wśród widzów gościliśmy także panią wójt – Marię Jolantę Batycką-Wąsik, przewodniczącą Rady Gminy Lesznowola – Bożennę Korlak oraz skarbnik gminy – Elżbietę Obłuską.

Anna Piekutowska
GOK Lesznowola

10-LECIE CHÓRU OKTAWA

KONCERT I BAL KARNAWAŁOWY



Szacunek, podziw i estyma - to uczucia towarzyszące już 10 letniej przygodzie z chórem OKTAWA.

12 stycznia 2018 r. w świetlicy GOK w Łazach odbył się uroczysty jubileusz 10-lecia Chóru UTW OKTAWA połączone z balami karnawałowymi. Uroczystość rozpoczęła się od uhonorowania jubilatki pamiątkowymi statuetkami i wręczeniem upominków.

Uroczyste podziękowanie na ręce pani Magdaleny Świderek złożyła pani Maria Jolanta Batorycka-Wąsik Wójt Gminy Lesznowola wraz z Przewodniczącą Rady Gminy Bożenną Korlak i Przewodniczącym KPS Jerzym Wiśniewskim. Także pani Elżbieta Obłuska Skarbnik Gminy, pani Jolanta Walentyna Sobolewska Dyrektor GOK Lesznowola oraz studenci Lesznowolskiego UTW wyrazili swój podziw i wdzięczność za 10 lat wspólnego śpiewania i koncertowania.

Również pani Maestro podziękowała zebranych gościom za lata wspólnie spędzone. Okazuje się, że regularność z jaką panie występują dała nam blisko 150 koncertów o dość zróżnicowanej tematyce. Repertuar nie należy do łatwych i potocznie znanych dlatego też każdy z występów Oktawy to podróż w nieznanne zakątki kultury. Pieśni czasem frywolne, a czasem podniosłe i drgające na cienkich strunach wzruszeń zawsze poruszają i pozostawiają w słuchaczu ciekawość i poczucie niedosytu. Tak było i tym razem.

Po koncercie i owacjach na stojąco wystąpili goście - pan Michał Śniadkowski i Aneta Maciąg. Ten znakomity duet przygotował dla nas swój autorski recital, który bardzo spodobał się publiczności. Spragnieni bisów widzowie nagrodzili artystów ogromnymi oklaskami, a następnie poderwali się do tańca.

Po części oficjalnej, dj Ziemowit zafundował nam porządną dawkę muzycznych hitów rozgrzewających parkiet. „Więcej takich imprez”, „Chcemy jeszcze” wołali balowicze opuszczając salę taneczną.

Życzymy kolejnych 10 lat pełnych pasji i wzruszeń!

Joanna Zielińska
Koordynator UTW



ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI

WYSTAWA I ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU LITERACKIEGO

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Lesznowoli Jolanta Walentyna Sobolewska wręczyła Zbigniewowi Wiśniewskiemu pamiątkowy certyfikat uczestnictwa w wystawie i upominek oraz przeprowadziła z nim krótki wywiad.

Na wystawie zaprezentowane jest 20 prac. Artysta tworzy obrazy pod wpływem własnych doświadczeń życiowych, wizji i swobodnych skojarzeń. Elementy obrazu oddają świat wewnętrznych przeżyć artysty, pozostawiając jednocześnie odbiorcy dużą dowolność interpretacji. To właśnie ta cecha twórczości Zbigniewa Wiśniewskiego powoduje, że pobudza ona wyobraźnię innych artystów.

Ogólnopolski Konkurs Literacki na opowiadanie surrealistyczne inspirowane obrazem „Zabawki” autorstwa Pana Zbigniewa przyniósł plon w postaci 30 opowiadań.

Konkurs zorganizowany i przeprowadzony przez Gminny Ośrodek Kultury w Lesznowoli także został objęty patronatem Wójta Gminy Lesznowola Marii Jolanty Batyckiej Wąsik i Samorządu Gminy Lesznowola.



Klimatycznie surrealistyczny wieczór wernisażowy i kameralne czytanie opowiadań w świetle reflektorów - spotkanie pełne duszy.

W niedzielę 11 lutego 2018 r. w Galerii Wystaw Artystycznych OKNO w GOK Lesznowola w Starej Iwicznej przy ul. Nowej 6 odbył się wernisaż Wystawy malarstwa surrealistycznego Zbigniewa Wiśniewskiego wraz z rozstrzygnięciem Konkursu Literackiego na opowiadanie surrealistyczne.

Na wernisaż przybyli: autor wystawy Zbigniew Wiśniewski wraz z narzeczoną Anną Rączką, laureaci Konkursu Literackiego oraz liczni goście. Uroczystość zaszczylili swoją obecnością: Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Lesznowoli Jolanta Walentyna Sobolewska oraz Koleżanki i Koledzy z pracy Zbigniewa Wiśniewskiego. Wśród nich Wicedyrektor Powiatowego Zespołu Szkół nr 2 im. Karola Miarki w Pszczynie Jarosław Kinański wraz z Gronem Pedagogicznym.

Zbigniew Wiśniewski jest laureatem I miejsca Ogólnopolskiego Konkursu Malarstwa Surrealistycznego pt. "Salvador Dali moją inspiracją", zorganizowanego wiosną 2017 roku przez Gminny Ośrodek Kultury w Lesznowoli. Konkurs objęty był patronatem Wójta Gminy Lesznowola Marii Jolanty Batyckiej Wąsik oraz Samorządu Gminy Lesznowola.

Podczas wernisażu wystawy pokonkursowej Pan Zbigniew przyjął zaproszenie do zorganizowania wystawy indywidualnej.



Komisja Konkursowa w składzie: Kinga Facon – pisarka, Anna Chachuła – polonistka, Jan Drewicz- malarz i Prezes Oddziału Mazowieckiego Związku Artystów Plastyków wyłoniła laureatów:

I miejsce – Dorota Lizurej „Paleta życia”

II miejsce – Anna Kłodnicka „Wspinaczka”

III miejsce – Izabela Szymczak „Pomiędzy”

wyróżnienie – Zbigniew Witostawski „Nielot odlatuje, chciałby”

wyróżnienie – Maras Pijanowski „Nieogarnięty”

Laureatom Konkursu wręczono nagrody, a zwycięskie opowiadania zostały odczytane.

Po części związanej z Konkursem Literackim pan Zbigniew Wiśniewski oraz organizatorzy wystawy zaprosili gości do sali Galerii OKNO, gdzie wyeksponowane zostały obrazy.

Zapraszamy do oglądania wystawy, która będzie trwała przez miesiąc od daty wernisażu.

Jan Drewicz, opiekun wystawy
instruktor GOK Lesznowola



"PALETA ŻYCIA"

DOROTA LIZUREJ I MIEJSCE

Matka zawsze mi powtarzała, że bym był grzecznym chłopcem. Nie byłem. Mając w sobie niszczycielską naturę spychacza i walca, potrafiłem zmiążyć, rozjechać, a w konsekwencji zniszczyć wszystko, co znalazło się na mojej drodze. Zacząłem od zabawek; nigdy się nimi nie bawiłem, ale miałem je po to, żeby rozkręcić, oderwać, złamać, roztrzaskać i w końcu wyrzucić. To samo robiłem w dorosłym już życiu: łamałem serca kobietom, odrywałem je od gniazda swoim egoistycznym uczuciem narcyza. Ot, bawiłem się ludźmi jak pionkami na szachownicy własnych pragnień.

Wreszcie przebudziłem się, gdy wsparty na kulejącym krześle trzymałem w rękach paletę z farbami. Sztaluga, na której opierał się każdy mój oddech, stała pokracznie na trzech nogach, drwiąc sobie ze mnie. Byłem Artystą - a raczej - chciałem nim być - tak myślałem zadufany w sobie. Pustka płótna była moją Arktyką - od niej śleptem uderzony bielą jej niewinności. To ona wessała mnie nagle jednym cmoknięciem pożądliwych ust. Pędzel, do tej pory zawieszony na sztywnej dłoni, stracił cierpliwość do mojego topornego talentu i do wszechogarniającej pustki wciąż ziejącej z nieistniejącego jeszcze obrazu. Pragnąłem w nim obnażyć swoje dawne grzechy.

- Możesz wszystko! - usłyszałem. - WSZYSTKO!
- Uwierzyłem jak dziecko.

Po tych słowach wpadłem w sam środek wariacji chorych urojeń: wariacji nedorzecznej, a nawet niebezpiecznej dla samego siebie. Oto kobieta, ziejąca pustymi oczodołami okien i głową zakończoną spiralną wieżą, postąpiła mi martwy uśmiech. Jej olbrzymia twarz znajdująca się w centrum tej absurdalnej krainy przywiodła mi na myśl wszystkie kobiety mojego życia; babki, ciotki, kuzynki, koleżanki i szkolne miłośki. Ich żale, pretensje, tęsknoty i pragnienia uwiły sobie gniazdo w tej przedziwnej kobiecej głowie. Miałem ochotę umówić się z nią na spotkanie; z kobietą oczywiście, byłaby przecież ewenementem w moich damskich podbojach. Jednak randka



"Zabawki" - Zbigniew Wiśniewski

z samą głową pozbawioną kobiecych atrybutów hamowała moje zainteresowanie. Postanowiłem zająć się ludzkim odpowiednikiem dziewczyny; siedziała na schodach, z gracją prezentując swoje wdzięki. Niestety, zaklęta niczym posąg, nie reagowała na moje nieśmiałe zaczepki. Domyślałem się, że miała swojego adoratora; dojrzałem go niedaleko, jak wędkował na olbrzymim patio, zadowolając się czymś, co z grubsza przypominało napompowaną rybę.

Jednak nie to przykuło moją uwagę lecz gałka oczna, której źrenica z bystrością kodowała moje ruchy. Nie rozumiałem zasadności założenia w tym miejscu tak osobliwego monitoringu, ale skoro szaleństwo głowy z zasady jest bezzasadne, przestało mnie to absorbować. Jedną tylko rzecz zajmowała teraz mój umysł - zielone oko w odcieniu mięty. Która z moich miłości miała takie spojrzenie? Pomimo wysiłku, nie potrafiłem wygrzebać z zakamarków pamięci jej imienia. Postanowiłem uciec przed wzrokiem wrogiemu mi oka, czując się winnym swojej złej przeszłości.

- Nie dotykaj mnie! Nie dotykaj mnie wzrokiem! - wołałem jak opętany.

Każdy dotyk spojrzenia przypominał mi tę moją dawną kobietę. Ale którą – nadal nie mogłem sobie przypomnieć. Pamiętam jednak, że zaślepiła ją miłość do mnie, a ja rozwalilem jej życie próżnością swojego artystycznego ego. Miała być moją żoną, a była kucharką, sprzątaczką, niańką, kochanką – a nawet przyjacielem. Bolało.

Zdyszany ucieczką szukałem jakiejś ludzkiej przystani w tym wszechświecie płótna, gdzie człowiek okaże się człowiekiem, budowla budowlą, a życie życiem. Na próżno! Drewniany pociąg napędzany wspomnieniami wprowadził w ruch kości nogi, a ta połączona ze spiralą zdarzeń nadała barwom kształt krzykliwego jarmarku. Do tego te potwornie nieskoordynowane dźwięki! Były wszędzie! Potrafiły dosłownie wypełnić spod drewnianych kół lokomotywy; z wiatru, który kładł się cieniem na chmurach i z trzepotu skrzydeł zawieszonych na gilotynach. Ten zgiełk, na który składał się pisk, zgrzyt, szelest, szept i ludzkie słowa doprowadzał mnie do granic obłądzenia.

-Chodź! Uciekniesz ze mną!- Słowa balonu, napełnione radością istnienia, okazały się moim wybawieniem.

Olbrzymia piłka pochwyciła moje myśli ku niebu i odtąd mogłem przyjrzeć się wszystkim szczegółom szaleństwa, w środek którego wpadłem wbrew sobie. Cała ta kraina przypominająca starożytne klocki lego, z lotu ptaka wydawała się być harmonią absurdu, gdzie jedna rzecz napędzała drugą, druga niekoniecznie trzecią, ale wszystko tu się jednak wbrew logice kręciło niczym nakręcony przez mistrza zegarów czas. Mijałem więc po drodze monstrualne dłonie kiwające mi na powitanie i skrzydła gotowe do lotu. Kładłem swój cień na schodach będących afirmacją życia.

Nagle: bum! W dłoni, którą mijałem, zaklinowałem się jednopłatowiec. Zobaczyłem w nim twarz pilota i nagle... Ta twarz tak znajoma, łudzaco przypominająca mi... Spojrzeliśmy na siebie w skupieniu. On zdziwiony mną, ja nim. Spotkałem sam siebie... czy raczej...? Nagle zostałem wypluty z wnętrza płótna jak pestka wiśni. Odetchnąłem z ulgą. Swój antyobraz zacząłem malować od nowa...

“WSPINACZKA”

ANNA KLÓDNICKA

II Miejsce

Janek wczotguje się powolutku po zakurzonych schodach. Zaraz za nim smętnie wloką się jego nogi – bezużyteczne, bezwładne jak dwa kłocce drewna. Wspinanie się jedynie za pomocą drżących rąk to katorga, ale on nie przestaje. Ważne, że oddala się od Zabawki.

Gdzieś na tle nieba, niczym żółty guzik wciśnięty w kawałek niebieskiej plasteliny, szybuje kula pełna płomienia. Kiedyś Janek mógł do niej dolecieć, złapać w dłonie i potrząsać, by wysypywały się z niej większe lub mniejsze kawałki szczęścia. To już przeszłość. Nie da się osiągnąć kuli bez skrzydeł, a te dawno zwiędły. Mężczyźni zostali z nich tylko pokraczne kikuty, które nie przynoszą nic prócz ćmiącego bólu.

Natomiast z pleców innych ludzi wciąż dumnie wyrastają blad różowe skrzydła. Janek z nienawiścią patrzy na dwie uskrzydłone postaci, które z łatwością unoszą się w górę. Beztrudnie zanurzają się w błękitnym niebie, przebijając się przez chmury. Z powstałych otworów przez chwilę wylewa się palący jak kwas deszcz. Janek czuje gorące kropelki na skórze. Wzerają się w ciało, wżerają się w duszę. Chcą przewiercić wszystko na wylot, zawłaszczyc dla siebie każdą drobinę udręczonego Janka.

– Wracaj na dół. Tam twoje miejsce. Nie porzucaj swojej Zabawki – zdają się szeptać, zanim rozptylają się w nicość.



“Siedem” - Zbigniew Wiśniewski



"Trzy kolory" - Zbigniew Wiśniewski

Zabawka węszy gdzieś na dole. Słysząc jej przyspieszony, niecierpliwy oddech. Wyraźnie czuć jej zapach, jednocześnie odstręczający i upajający. Zabawka czeka, aż Janek spadnie. Czeką, by wziąć go w objęcia i ukotysać w okrutnej parodii wytchnienia.

– Janek! – zniecierpliwiona odzywa się drżący kobiecy głos.

Na szczycie schodów stoi Zosia i uśmiecha się delikatnie, ale jej spojrzenie pozostaje puste niczym okna pozbawione szyb. Wyciąga błagalnie ręce.

Głowa mężczyzny nagle eksploduje oślepiającym bólem. Lewa gałka oczna gwałtownie rośnie do rozmiarów balonu. Nagle odpada niczym dojrzałe jabłko i toczy się w dół. Zatrzymuje się tuż przed Zabawką.

Janek spostrzega naraz dwa obrazy, które nakładają się na siebie. Pozostałe w czaszce oko rejestruje niecierpliwą sylwetkę Zosi znajdującą się kilkanaście schodków wyżej. Samotna gałka oczna na dole również przesyła obraz, jakby wciąż była przytwierdzona do mózgu. Janek może się dokładnie przyjrzeć Zabawce, jakby stała tuż obok niego. Zabawka patrzy prosto w nieruchome, obtoczone w kurzu oko. Uśmiecha się bezwzględnie. W jej ustach widać ostre, szklane zęby.

– Chodź do mnie! – nawołuje z góry Zosia. – Chodź. Jeszcze tylko kawałeczek, dasz radę. Tęsknię za tobą. Tak bardzo tęsknię. Proszę, wróć do mnie. Wróć! Tym razem się uda!

Janek walczy, chociaż palce starty

mu się już całkowicie o bezduszny kamień schodów. Pomaga sobie łokciami, wlokąc się w górę, kawałek po kawałeczku. Próbuje krzyknąć, ale chyba zapomniał, jak się to robi.

Uskrzydleni ludzie podlatują, zwabieni świeżym cierpieniem, upojeni ludzką tragedią. Jedna z postaci szybko podfruwa i sprawnie urywa Jankowi obie nogi. Nie tryska nawet odrobina krwi, chociaż boli jak diabli.

– Co ty mi robisz? – jękliwie pyta Janek.
– Spójrz. To nie nogi. To kawałki drewna – odpowiada skrzydlaty oprawca.

Faktycznie. Oderwane kończyny nie wyglądają jak ciało, ale jak dwie drewniane kłody. Nic dziwnego, że były takie bezużyteczne. Chichocząc jak wariat, skrzydlaty wrzuca swoje zdobycze do płonących trzewi stojącej pod schodami lokomotywy. Lokomotywa przyjmuje podane paliwo. Ożywa i z radosnym furkotem odjeżdża w dal, zabierając ze sobą wszystkie kolory. Świat przybiera gorzką barwę brudnej ziemi. Jedynie wszystkie skrzydła pozostają obrzydliwie różowe.

Janek wraca do przerwanej wędrówki. Bez nóg jest mu nieco lżej. Jeszcze tylko parę schodków. Jeszcze trzy, dwa... Jeszcze tylko ostatni. Zosia stoi zaledwie krok dalej i z nadzieją wyciąga dłoń, chociaż oczy pozostają puste niby dom bez mieszkańców.

Mężczyzna nagle czuje przesywający skurcz w każdym zakamarku ciała. Traci równowagę i odpada od szczytu schodów. Obijając się o chłodny kamień, zjeżdża na sam dół, do stóp Zabawki. Ta nachyla się i potyka go w całości. Janek tonie w jej żołądku, otoczony ze wszystkich stron cuchnącym jak rozpacz płynem. Desperacko próbuje oddychać, ale to na nic. By przeżyć, musi wypić płyn, do ostatniej kropli. Otwiera usta i przełyka raz za razem. Całe szczęście ma w tym ogromną wprawę. Robił to już tysiące razy.

Przygarbiony Janek siedzi w brudnej, zapuszczonej kuchni. Drżące dłonie zaciska desperacko na szyjce pustej butelki. – Następnym razem nie ulegnę – mamrocze do siebie. – Mogę przestać w każdej chwili. To nic trudnego. Od jutra będę trzeźwy. Zosia do mnie wróci, odzyskam pracę. Wszystko się ułoży. Wcale nie muszę zaglądać do butelki. Zobaczysz, Zosiu. Nie jestem pijakiem. Potrafię żyć bez alkoholu. Naprawdę potrafię. Za oknem zapada zmierzch, a Janek, uśmiechając się bezmyślnie, odpywa w bezdenną otchłań pijackich marzeń.

“POMIĘDZY”

IZABELA SZYMCZAK

III MIEJSCE

Po tej stronie czas płynął wolno. Miał swoją jednolitą barwę, ale w chwili zagięcia rozszczepiał się, podobnie jak światło, na siedem kolorów. Jego partnerkę stanowiła przestrzeń. W przeciwieństwie do czasu można było dotknąć struktury jej powierzchni, za każdym razem alternatywnej do poprzedniej. Oboje, czas i przestrzeń, niezależnie od innych ciał, tworzyli nierozzerwalną więź.

Asgair, śledząc oddalającą się czasoprzestrzeń, mocniej zacisnął palce na wędce. Odkąd pamiętał, miał ją zawsze przy sobie, choć nie rozumiał, do czego służy. Teraz poczuł jej drganie. Splotki miarowo podskakiwały, to wynurzając się, to znikając w głębinach piasku.

- Biorą? – zapytała siedząca naprzeciw kobieta.

Asgair przypomniał sobie, że widywał ją zawsze na schodach. Chodziła w górę i w dół, czasami pojawiała się w oknach najwyższej kondygnacji wieży. Stała wtedy nieruchomo, zapatrzona w horyzont, jakby kogoś lub czegoś szukała. Nagle powierzchnia zafalowała i mężczyzna ostrożnie ściągnął żyłkę.

- Rekin! – krzyknął, kiedy wynurzył się olbrzymi łeb.

Poznał go po ciemnych, pustych oczach. Schylił się, aby wydostać haczyk spomiędzy ostrych zębów i niespodziewanie cofnął rękę. Na dnie pyska potyskiwała zwinięta kartka papieru. Kobieta przyglądała mu się z zaciekawieniem.

- Nie wahaj się – szepnęła, odgadując jego myśli, po czym wskazała na obracające się wokół własnej osi Oko. – Zostało ci niewiele czasu.

Asgair w pośpiechu wsunął palce w paszczę rekina i wyciągnął kartkę. Zdążył ukryć ją w kieszeni, zanim Lustrator zawiesił na nim swój przenikliwy wzrok. Następnie przeskoczył nad głębiną, w której zniknęła ryba i wspiął się na schody.



“Kalambury miłosne” - Zbigniew Wiśniewski

- To nie jest zwykły papier – zwrócił się do kobiety.
- Domyślam się. – Wstała, kierując się w stronę wieży. – Chodź za mną.

Szedł, rozglądając się ciekawie. Nigdy nie był wewnątrz budowli, więc teraz dziwiła go ilość znajdujących się tutaj pomieszczeń, kondygnacji oraz istot. Kobieta poprowadziła go korytarzem w ustronne miejsce.

- Nazywają mnie Norn – powiedziała.
- Tam, skąd przybyłam, oskarżono mnie o konszachty z czartem, choć przez całe życie krzyża z piersi nie zdjęłam. Dopiero na torturach zwątpiłam w Boga, ale jak widać ulitował się nade mną i trafiłam tutaj.
- Wychyliła się przez okno. – Aniołowie bezustannie patrolują granice. Stąd nawet najmniejsze stworzenie nie przedostanie się do Raju bez zgody Najwyższego. Każdy ma swój czas. Widać, mój jeszcze nie nadszedł. – Zamyśliła się, po czym odwróciła się do mężczyzny. – A teraz pokaż tę kartkę.

- Tu są jakieś słowa. – Asgair drżącymi rękami rozłożył papier. – Ale bardzo niewyraźne...

Norn pochyliła się, a srebrne kosmyki jej włosów wysunęły się spod chusty.
- Wracaj, tato! – Przeczytała na głos. – Jest jeszcze podpis. Ida – mruknęła. – Znasz ją? Pod Asgairsem ugięły się kolana. Podczas, gdy on tkwił tutaj, zawieszony pomiędzy niebem a ziemią, gdzieś daleko ktoś boleśnie za nim tęsknił.
- To moje dziecko. – Przełknął ślinę. – Muszę wracać! Moja matka Ida... – Rozplakał się nagle. – Tak bardzo chcę ją zobaczyć!

Za oknami rozległ się gwizd lokomotywy. Czerwona parasolka, umieszczona na jej dachu, poruszała się miarowo, w górę i w dół. Wokoło tańczyły obłoki pary.

- Wiesz, co to za dźwięk? – zapytała Norn, a kiedy Asgair pokręcił głową, odparła: – Sygnał do zagięcia czasoprzestrzeni. Pośpiesz się! – Pociągnęła go za rękę. – Nie masz zbyt wiele czasu. Jeśli chcesz wrócić, powinieneś dostać się do samolotu.

Zanim mężczyzna wspiął się na ostatnią kondygnację wieży, czas zagiął się dwukrotnie. Ponownie zespolił się z przestrzenią i połykując kolorami tęczy, zmienił formę. Asgair, omijając chwytlive jak macki ośmiornicy, palce wielkiej Dłoni, dotarł do kadłuba samolotu. Wsiadł i odpalił silnik pamiętający czasy drugiej wojny. Śmigło obróciło się leniwie, kotłując się na wszystkie strony. Łopaty nierównomiernie cięły powietrze, lecz zanim nabrały pędu, jedna z nich wypadła z piasty.

Myśl o opuszczeniu samolotu przyszła w tym samym momencie, w którym czasoprzestrzeń wypluła z siebie nowy obiekt. Balon, unoszony siłą wiatru, leciał wprost na Asgaira.

- Skacz! – zawołała Norn, śledząc wdrapującego się na skrzydło mężczyznę. Czują się odpowiedzialna za jego Powrót.

Kiedy balon znalazł się na wysokości samolotu, Asgair odbił się od metalowego podłoża i szybując w powietrzu, uczeplił się krawędzi kosza. Przez chwilę wisiał jak balast, usiłując podciągnąć się na rękach. Czuł jednak, że mięśnie odmawiają mu posłuszeństwa.

- Nie dam rady – stęknął. Spocone dłonie ześlizgiwały się coraz niżej.

- Teraz nie możesz się poddać! – Nerwowy krzyk Norn został zagłuszony przez inny dźwięk, niski i matowy, dobywający się z wnętrza ziemi.

Asgair spojrzał w dół i zakręciło mu się w głowie. U stóp wieży wyłoniła się druga Dłoń i nabierając prędkości, kierowała się w stronę uciekiniera, żeby go pochwycić. Mężczyzna podkurczył nogi i wbijając stopy w ścianę kosza, zaczął po nim się wspinać. W ostatniej chwili wpadł do środka.

Na dnie leżał człowiek w rozszarpanym ubraniu. Twarz, choć jeszcze całkiem młoda, miał posiniaczoną, a z nosa sączyła się krew. Zerknął na Asgaira zamglonym wzrokiem.

- Zostaw mnie tutaj – wymamrotał spieczonymi od słońca wargami. – Proszę...

Asgair wahał się tylko przez moment. Potem wziął rannego na ręce i rzucił w rozwartą Dłoń. Sycząc triumfalnie, zamknęła palce wokół kruchej, ludzkiej postaci.

Powiał wiatr, zmieniając swój kierunek, i balon poszybował w stronę czasoprzestrzeni. Donośny gwizd lokomotywy zapowiedział kolejne zagięcie. Asgair wstrzymał oddech.

- Teraz albo nigdy! – Odbił się od kosza i wpadł prosto w otwierający się przed nim portal.

*

Wpierw usłyszał śpiew ptaków, który od razu wypełnił pustkę w jego głowie. Potem poczuł letni zapach lasu i wody. Powoli otworzył oczy. Leżał nad brzegiem jeziora, ściskając w dłoni wędkę. Przeszedł go dreszcz.

- Żyje – szepnęła pochylona nad nim kobieta. Spod czapki z napisem „Ratownik”, wymknął się srebrny kosmyk włosów.

- Norn? – wymamrotał, ale nie zrozumiała, co do niej mówi. Sprawiała wrażenie, jakby widziała go po raz pierwszy.

Ludzie przyglądali mu się z ciekawością i dopiero po chwili rozeszli się do swoich miejsc na plaży. Tylko jedna dziewczynka stała nieruchomo, wpatrzona w mężczyznę. W jej ciemnych włosach nadal tkwiły zielone strzępy glonów. Pamiętka po tym, jak się w nie zaplątała.

- Gdzie ty byłeś, tatusiu? – Przyklęka przy nim, łkając cichutko.

Mężczyzna przymknął oczy. Nagle ogarnął go bezgraniczny spokój.

- Pomiędzy, kochanie. – Spróbował wyjaśnić. Bolało go całe ciało. Piers unosiła się ciężko przy każdym, nieporadnym jeszcze, wdechu. – Uratowałeś mnie, córeczko. – Przypomniał sobie zmięty list w pysku rekina.

- To niemożliwe. – Pokręciła głową. – Wskoczyłeś do wody, bo nie mogłam wyrwać się wodorostom. – Rozpłakała się. Być może, Ido. – Uśmiechnął się, bogatszy o nowe doświadczenie. – Nawet chciałbym, żebyś miała rację.

“NIELOT ODLATUJE, CHCIAŁBY”

ZBIGNIEW WITOSŁAWSKI WYRÓŻNIENIE

On nadlatuje. Żeby zdążyć, płynę spiralą schodów unoszony w którąś z przestrzeni możliwych w tej rzeczywistości. Mrówka siedząca jak zwykle na słodkich stopniach zatwardziałego zamyślenia pozdrawia mnie codziennym okruczem tortu, który oczywiście sama zżera. Byłbym się nabrał na jej sztuczki, bo dziś przybrała postać szarego człowieczka. Rozpoznałem ją jednak, bo jest zbyt do człowieka podobna, bardziej niż ja sam.

Nigdy nie dowierzaj temu, co widzisz, nie dowierzaj temu, co oczywistym być się wydaje.

Tymczasem młynek nieoczekiwanych, choć prawdopodobnych zdarzeń, ich zderzeń z nieoczywistością, skrzeczy melodią miłą dla oka, okazjonalnie od dzwonu do dzwonu, od gwizdka do gwizdka. Pić się chce coraz wyżej, a druga połowa mnie już wzleciała i dzieli się na czworo, by ogarnąć wszystkie kierunki świata, światła, świadomości. Pół ciemności, pół jasności, ani świt to, ani zmrok. Barw zbyt wiele, rozlewają się w katuże, błoto błyszczący ugłaskane ochry i sjeny palonej kawy tyk.

Dobrywam pędzla. A co tam, niech wiedzą, niech nie myślą sobie. Wędrując spiralą, od niechcienia relokuję geny, bom przecież nie zapomniał, bom inżynierem genetycznym od czasu, gdy bom boleśnie spotkał się z mym czołem. Wesolo było. Im. Wciąż jest. Dolna część moja wykonuje gest. Dolna część moja dłońią jest, bo nieprzypadkowym przypadkiem na dole akurat była, kiedy dzieliłem przestrzeń, a teraz wydobywa się z podziemia i drugą pozdrawia, która równie niepotrzebnie u góry zaistniała, dzięki czemu wrak latający przechwyciła i teraz On może już bezpiecznie nadlecieć. Nie mogę rozwiązać problemu, nie wiem czy oko dzikie, czy udomowione, bać się mam, czy też nie zanadto.



“Femme Fatale” - Zbigniew Wiśniewski

Mgnienie oka turla się perliście, rurki tłoczą świadomość do jaźni, nie ma mowy o przyjaźni, nie ma mowy o wrogości, obojętność tutaj gości. Spoglądam ze środka na peryferyjność swoją, te rurki to ktoś wtyka beztładnie, na dodatek nietładnie, przepływ wymusić chce, przepływ cichej informacji, ciemnej nieco utajnionej, bo jak w rurce to nie widać, nawet oko nie dostrzeże, tak się tajemnicy strzeże. A jak przepływ już przepłytnie do agenta to on wtedy mechanicznym da aniołom parę z wytwornicy pary.

Parowozowni nie wybudowano, inwestycje obcięte więc rurek połączyć w rurkociąg wielki stąd do wieczności nie da się dzisiaj, jutro być może. Mechaniczne anioły próbują okietznać kietkujące myśli i wtłoczyć je do oczodołu. Dokonam tego i zdążę do nadlatującego.

Odleczę pod prąd. Już wkrótce. Żeby tylko balon nie sflaczał.

“NIEOGARNIĘTY”

MARAS PIJANOWSKI

WYRÓŻNIENIE

Wystarczyła chwila nieuwagi, bym stał się zabawką. Wracając samolotem z dzieciństwa, gdy myśl silnym porywem zniosła mnie nad ten przeklęty wiatrak. Słyszałem pod sobą skrzywienie drewnianych skrzydeł i coś jakby chrzęst łamanych kości. Nie wytrzymałem, wychyliłem się. Tam w dole pracował wiatrak. Mełł czaszki. Rozejrzałem się zaniepokojony za swoją. A jakże! Sterczała na samym szczycie stosu i uśmiechała się tak dobrze znanym mi krzywym zgryzem.

Wiatr ucichł. Skrzydła wiatraka znieruchomiały. Przypominały krzyż, który z wysiłku się pochylił. Jedyne co słyszałem to dźwięk olbrzymiego ręcznego młynka do kawy. Młynki wolniej mielą niż wiatraki. Dało mi to nadzieję, że jeszcze zdążę.

Ta czaszka chroniła mózg przed ciosami. Ale tylko tymi z zewnątrz. Stąd wciąż nie wiem jaki jestem jako człowiek, a tylko jaki bywałem. Że zręczny i wyprostowany, że Homo habilis i Homo erectus. Tym razem jednak na czas się nie wyprostowałem i wbiłem samolotem w otwartą dłoń. Jak gwóźdź przeszliśmy z kadłubem na wylot, tylko ogon został po wewnętrznej stronie. Nie krwawiłem, po ręce też nic nie ciekło. Miałem szczęście. Drżałem. I choć tkwiłem w cudzej dłoni, to chciałem jednak wziąć się w garść własną. Wydostać z tej katastrofy.

Nade mną zawisł balon. Rzucił cień. Skoczyłem i po nim jak po trapie chciałem dostać się do środka. Na nic to się zdało. Znowu powiało i hel odziany w gumę odleciał z koszem aż hen. Spadłem z krawędzi cienia. Na szczęście ręka wyrastała z głowy wprost na kręte schody, otoczone murem z łukowatymi oknami, które aż do samego dołu rozszerzały się jak włosy. Potoczyłem się niczym pingpongowa piłeczka. Odbiłem od siedzącej postaci i zatrzymałem na ostatnim stopniu. Nie mogłem wstać. Spojrzałem na wiatrak.

- A co, jeśli nie zdążę? – rzuciłem w wiatr.
- Zdążę, zdążę – pocieszyło mnie echo.
- Nie ma szans – skwitowała kolumna. Twarz mężczyzny, której nie domykały się usta i która straszyla purpurowym jęzorem.
- Przestań pan - powiedziałem. - Gdzie ja jestem?
- Nie wiesz? – Mlasnął.
- Nie baw się pan ze mną, tylko powiedz.

- Widzisz tych dwóch z różowymi skrzydłami. To Alka i Dront, dwa nietoty. Zanim zapragnęły się wzbić to chcieli najpierw mocniej stanąć na własnych nogach. Ale mieli tylko po jednej łapie. Nie współdziałali. Odwrócili się od siebie, bo jeden chciał na wschód, drugi na zachód. Alka postawił kikuta na ciuchci i czeka aż odjedzie. Nie wie, że zatkał jej komin. Dront oparł się na mnie, z nadzieją że wreszcie ruszymy, ale wbił mnie tylko mocniej w ziemię. Nietoty wciąż patrzy w dal przed siebie, ale żaden nawet skrzydłem nie ruszy. Chyba nie wierzą, że mogą.

- A tych tam dwoje?
- To lalka i pajacyk. Są niemi, ślepi i głusi. Ona siedzi na schodach i prawie sama jest schodem. Sam wiesz, bo od niej się odbiłeś. Czeka na tego tam pajaca, ale on w muszli morskiej zanurzył wędkę i wydaje mu się, że cierpliwie łowi. Wcześniej przydeptał sobie stopą sznurek, ten który leży między nimi. I lala już go nie pociąga. Tak samo jak inni ludzie i inne dłonie.
- Tamtą na głowie chciałem usprawiedliwić. Wbiłem się w nią samolotem, który teraz tkwi jak cierń. A tej co sterczy z ziemi brakuje przecież kciuka.

- Może... - niespodziewanie zaśmiał się - zasiedział się na facebooku.

- A ty mądralo kim jesteś? – rzuciłem ze złością. Znieruchomiał i zrobił się jeszcze bardziej czerwony.

- Językiem pisarza.

- Kim?

- Wydawałem się genialnym pisarzem z czujnym językiem.

- I?

- Kłapałem i kłapałem, ale nie pisałem.

Zostałem pisarzem afiszem. Stoję, afiszuję się tym językiem. I nadal tylko kłapię - westchnął. - A co z tobą, nowy?

- Ja tu tylko przelotem.

- Chyba przeturłem, z tego co widziałem.

- To nie jest śmieszne. Ja idę po swoją czaszkę.

- Sfiksowałeś jak ten z La Manchy, czy co?

Że chcesz do wiatraka? Czaszka postawiła człowieka na głowie. Rodzi się z nim bardzo chętnie, ale nie umiera. Zrzuca skórę jak wąż i gromadzi całą ciemność w oczodołach. A ty na co się z niej gapieś, jak jeszcze mogłeś, zamiast patrzeć?

- Przestań! Nie baw się mną.

- Bawić? – zaśmiał się nieprzyjemnie. - Tobą? Ogarnij się. Jesteś tylko okiem.

Pan Kolumna kichnął i potoczyłem się przez sznurek, pod wędką pajaca na kraniec skleconego z klocków świata. Spojrzałem w górę na turkusowe niebo. Wiatr przestał wiać, wiatrak znieruchomiał, a rączka młynka zgubiła kierunek ruchu wskazówek zegara. A ja? Wciąż tam leżę na wznak i nie mogę ogarnąć się wzrokiem.

“PODYSKUTUJEMY SOBIE O SZTUCE” WYWIAD Z JANEM DREWICZEM



Przy okazji Wystawy Malarstwa Surrealistycznego Zbigniewa Wiśniewskiego, miałem okazję porozmawiać z p. Janem Drewiczem - instruktorem GOK, który zajmuje się przygotowywaniem wystaw i prowadzeniem zajęć malarskich.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z GOK Lesznowola?

Pracuję w Gminnym Ośrodku Kultury w Lesznowoli od 2011 roku. Głównym moim zajęciem jest prowadzenie warsztatów z malarstwa i rysunku oraz plastyki dla dzieci. Organizuję też wystawy artystyczne i raz do roku plener malarski. Bardzo lubię swoją pracę. Lubię pracować z ludźmi, dzielić się z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem. Moje zamiłowanie do pedagogiki odkrył we mnie artysta rzeźbiarz i malarz Stefan Paweł Lisowski. To bardzo ważna dla mnie osoba. To właśnie Pan Stefan wprowadzał mnie w tajniki malarstwa. Był współzałożycielem i konsultantem artystycznym grupy plastycznej „Communio Graphis” w Górze Kalwarii. Z Grupą tą związany jestem od 1995 roku. Działamy przy Ośrodku Kultury w Górze Kalwarii. Kiedyś Stefan Lisowski powiedział mi: „Janek, ty masz świetny kontakt z ludźmi i potrafisz do nich dotrzeć. Powinieneś uczyć”. Za Jego namową w latach 2001 - 2010 prowadziłem w „Communio Graphis” zajęcia z rysunku i malarstwa z młodzieżą i dorosłymi. Przez wiele lat byłem też opiekunem artystycznym tej grupy. Aktualnie funkcję tą przejął ode mnie mój Kolega z grupy. Pracując w GOK w Lesznowoli poszerzyłem swoją wiedzę na studiach pedagogicznych na kierunku animator kultury. Muszę powiedzieć, że wcześniej pracowałem

w zakładzie przemysłowym THOMSON w Piasecznie. Zatem zamiłowanie do sztuki całkowicie zmieniło moje życie. Zamiłowanie do sztuki i spotkanie na swojej drodze Stefana Lisowskiego - wspaniałego artysty, pedagoga i animatora kultury.

W 2002 r. zostałem przyjęty do Związku Artystów Plastyków z siedzibą w Pile. W 2002 roku dzięki staraniom grupy członków „Communio Graphis” zrzeszonych w ZAP, wśród których ja się znalazłem, powstała w Górze Kalwarii Delegatura tego Związku. Pełniłem w nim funkcję wiceprezesa. W 2005 roku zaproponowano nam utworzenie w Górze Kalwarii, z połączenia naszej Delegatury i Warszawskiej, Oddziału Mazowieckiego Związku Artystów Plastyków. Aktualnie już trzecią kadencję jestem prezesem Oddziału Mazowieckiego ZAP. Ostatnim moim dokonaniem w GOK jest właśnie przygotowanie Wystawy Malarstwa Surrealistycznego.

Co jest tematem wystawy?

Autorska wystawa Zbigniewa Wiśniewskiego to druga w naszym GOK wystawa prezentująca malarstwo surrealistyczne. Pierwsza była podsumowaniem ogólnopolskiego konkursu malarskiego „Salvador Dali moją inspiracją”. Praca Pana Wiśniewskiego wygrała konkurs. Zaciekał nas ten artysta, dlatego zaproponowaliśmy mu zorganizowanie wystawy indywidualnej. Obrazy przedstawiają dziwne postacie i maszyny, części ciała oraz przedmioty codziennego użytku, które przypadkowo zestawione tworzą nierealny świat. Te misternie skonstruowane scenki pozostawiają odbiorcy dużą dowolność interpretacji. Zwycięski obraz Zbigniewa Wiśniewskiego „Zabawki” stał się inspiracją dla autorów 30 opowiadań surrealistycznych. Czytając opowiadania byłem zaskoczony jak różnie można odczytywać tego rodzaju sztukę.

Prowadzisz zajęcia, przygotowujesz wystawy i zasiadasz w jury konkursowym - rozumiesz, że udaje Ci się połączyć pracę zawodową z Twoim hobby?

Tak. Malarstwo to moja wielka pasja. Praca pedagogiczna daje mi ogromną satysfakcję. Myślę, że doskonale rozumiem uczestników moich zajęć. Sam przecież kiedyś byłem na ich miejscu. Wiem co to znaczy wygospodarować chwilę czasu z codziennych obowiązków, aby poświęcić ją na swoją pasję malowania, czy rysowania. Rozumiem ich radość z udanej pracy artystycznej. Cieszę się ich sukcesami. Przecież w tym wszystkim chodzi o to, aby uczeń „przerósł” swojego nauczyciela.

To bardzo szlachetne stwierdzenie, niewielu ludzi jest w stanie przyjąć fakt, że ktoś może być lepszy. Na co zwracasz uwagę prowadząc zajęcia? Na czym polegają i jak inspirujesz innych?

Kładę szczególny nacisk na intensywną pracę własną uczestników, w trakcie której otrzymują ode mnie fachową i wszechstronną pomoc oraz korektę pracy. W pracy pedagogicznej jestem zwolennikiem łączenia teorii z praktyką. Uczestnicy zajęć podczas rysowania czy malowania dostają ode mnie praktyczne wskazówki. Staram się, aby sami zrozumieli, że to co czasami robią jest niewłaściwe i można to zrobić używając innych środków - lepiej. Daję porady na temat kompozycji i kolorów oraz jak na obrazie można tworzyć nastrój i wyrażać emocje. Ale generalnie daję dużą swobodę twórczą. To jest podstawa. Każdy przychodzi na moje zajęcia z jakimiś marzeniami, chciałby coś zrealizować. Daję im tę możliwość. W trakcie pracy sami dostrzegają z czym mają kłopoty, i co powinni nadrobić. Czasami ktoś mówi, że malowania by spróbował, ale do rysunku to się nie nadaje. Później okazuje się, że i w malarstwie ten rysunek jest potrzebny. Trzeba się więc wziąć za naukę rysowania. Chciałbym, aby ludzie dorośli traktowali moje zajęcia z rysunku i malarstwa jako relaks, zabawę, hobby. Tak też jest w przypadku młodzieży i dzieci. Oni mają teraz tyle zajęć w szkole, i po szkole. Są przemęczone. Chciałbym, aby rysowanie było metodą na odstresowanie, odpoczynkiem, spotkaniem z koleżankami i kolegami, którzy mają takie same zainteresowania. Ponadto uważam, że wszystkie zajęcia artystyczne bardzo rozwijają i uwrażliwiają człowieka. Zajęcia plastyczne rozwijają prawą półkulę mózgu. Kształcą myślenie wizualne i percepcyjne.

W jaki sposób pobudzasz uczestników do twórczego myślenia? Jaka jest forma zajęć prowadzonych przez Ciebie?

Prowadzę warsztaty podczas, których uczestnicy otrzymują ode mnie praktyczne wskazówki i korektę pracy. Staram się zachować ich indywidualność. Często wymaga to ode mnie wyjścia poza własny punkt widzenia. To jest bardzo ciekawe, jak ten sam temat jest różnie przez nich postrzegany. Ja też się od nich uczę. Jeśli chodzi o plastykę dla dzieci, to zawsze na zajęciach jest jakiś temat wiodący. Nie narzucam dzieciom jak ma to być wykonane i jaką techniką. Dostają najróżniejsze materiały. Ja staram się im tylko podpowiedzieć coś, zainspirować. Czasami pokazuję, jak jakiś element pracy można wykonać. Stawiam na kreatywność i samodzielność. Przede wszystkim to ma być zabawa. Dzieci i młodzież są na początku swojej drogi życiowej. Nie wiadomo jaki zawód wybiorą sobie w przyszłości. Niekoniecznie związany on będzie

z plastyką. Wiem to z wieloletniej praktyki. Dlatego chciałbym, aby te zajęcia w jakimś stopniu rozwinęły ich zdolności percepcyjne oraz poczucie estetyki. Uważam, że najważniejszym moim zadaniem jest zaszczerpić w nich miłość do sztuki. To im się zawsze w życiu przyda. Bardzo dbam o przyjacielską atmosferę na zajęciach. Nikt ze sobą nie konkuruje. Każdy tworzy w swoim tempie.

Wspominałeś, że zajmujesz się wystawami w GOK. Jak wygląda praca nad wystawą?

Uważam, że dwie galerie GOK to są miejsca, w których powinno się prezentować nie tylko twórczość profesjonalną, ale także i amatorską. Przecież to właśnie takie instytucje jak nasza powinny rozwijać i promować sztukę nieprofesjonalną. Ważne jest także otwarcie się naszego GOK na zewnątrz, poprzez organizowanie ogólnopolskich wystaw i konkursów plastycznych. Mamy wtedy okazję poznać twórczość plastyków z całej Polski. Praca nad wystawą polega na skontaktowaniu się z wybranym twórcą oraz uzgodnieniu z nim szczegółów wystawy tj.: jaki jest rodzaj prac, ich wielkość, ilość prac, termin przywiezienia. Ustalamy datę wernisażu. Autor musi przystać nam swoje zdjęcie, notkę biograficzną, zdjęcia prac. W Biurze głównym GOK wykonywane są plakaty, foldery i zaproszenia. Po przywiezieniu obrazów aranżowana jest wystawa. Na wernisaż przygotowujemy poczęstunek i czasami otwarciu wystawy towarzyszy występ artystyczny: koncert, wieczór poetycki. Bardzo dużą wagę przykładam do współpracy ze szkołami i do wystaw prac dziecięcych. Dobrze jest, gdy sztuka dziecięca wychodzi poza mury szkoły i udostępniona jest szerszej publiczności.

Twoje inspiracje?

Największą inspiracją jest życie. To, co wokół nas się dzieje. Przyroda. Jeśli chodzi o artystów, których najbardziej cenię, to jest ich bardzo, bardzo dużo. Myślę, że zafascynowanie twórczością jakiegoś sławnego malarza zależało od momentu życia, w którym aktualnie się znajdowałem. Na przestrzeni lat te fascynacje się zmieniały. To nie znaczy, że nagle przestałem cenić któregoś z nich. Jeśli ktoś chciałby dokładniej dowiedzieć się w jakim malarstwie gustuję, to zapraszam na moje zajęcia. Podyskutujemy sobie o sztuce.

Dziękuję za rozmowę.

Pan Jan prowadzi zajęcia z malarstwa w Mysiadle oraz zajęcia z rysunku dla dzieci w Wólce Kosowskiej.

Maciej Jagodziński
GOK Lesznowola

ANIOŁY 2018 WYSTAWA POKONKURSOWA



Wydarzenie pełne artystycznych i duchowych uniesień - dzieci zaprezentowały prace konkursowe - Anioły.

W czwartek 1 marca 2018 r. w filii GOK Lesznowola w Mysiadle w Galerii „Pasaż” odbył się wernisaż wystawy pokonkursowej „ANIOŁY VI”. Organizatorem konkursu plastycznego dla dzieci ze szkół i przedszkoli z Gminy Lesznowola jest Zespół Szkół Publicznych w Nowej Iwicznej, a jego pomysłodawcami są nauczyciele świetlicy Małgorzata Woźniak-Kłoda i Marek Ciężkowski. Konkurs, tak jak co roku, objął swoim patronatem Gminny Ośrodek Kultury w Lesznowoli.

Na uroczyste otwarcie wystawy przybyły licznie dzieci wraz z opiekunami. Imprezę zaszczylicili swoją obecnością Dyrektor GOK Lesznowola Jolanta Walentyna Sobolewska, Dyrektor Niepublicznego Przedszkola „Notka” w Nowej Iwicznej Katarzyna Wielemborek oraz Sołtys Nowej Iwicznej Anna Pietrzak. Pani Sołtys i Rada Sołtecka w Nowej Iwicznej ufundowali dla laureatów konkursu bardzo atrakcyjne nagrody.

Tematem wiodącym tegorocznej VI edycji była myśl: „Nasz Anioł. Fajny i mądry, jak starszy brat...”. Na konkurs wpłynęły 122 prace.

Uroczystość rozpoczął występ artystyczny dzieci z Przedszkola „Notka” w Nowej Iwicznej. Mali aktorzy przedstawili widowisko teatralne pt. „Balbinka i Alinka”. Dzieci oraz autorzy spektaklu: Magdalena Kamińska-Haraśny, Joanna Trusiewicz oraz Radosław Oskiewicz zebrali gromkie oklaski.

Po części artystycznej nastąpił ten najbardziej oczekiwany punkt uroczystości – wręczenie nagród i dyplomów. Pan Marek Ciężkowski wręczył dyplomy nauczycielom plastyki



z poszczególnych szkół i przedszkoli. To dzięki ich pracy młodzi ludzie rozwijają swoje plastyczne talenty. Następnie wręczono nagrody laureatom konkursu.

Pani Dyrektor GOK Jolanta Walentyna Sobolewska pogratulowała wszystkim uczestnikom konkursu i wręczyła laureatom karty na bezpłatne i dowolnie wybrane zajęcia plastyczne w GOK Lesznowola. Karty ważne są w terminie od marca do czerwca 2018. Po części oficjalnej wszyscy udali się do sali wystawowej oglądać konkursowe prace.

Wystawę będzie można oglądać przez miesiąc od daty wernisażu. Serdecznie zapraszamy!

Jan Drewicz
opiekun wystawy

JACEK DITTWALD WYSTAWA MANDALE



Koło - cykl życia, nieskończoność i absolut. Podróż do wnętrza duszy.

W niedzielę 28 stycznia 2018 r. w Galerii „Pasaż” w filii GOK Lesznówola w Mysiadle przy ulicy Topolowej 2 odbył się wernisaż wystawy malarstwa Jacka Dittwalda pt. „Mandale”.

Autor wystawy zafascynowany jest symbolem okręgu. Na obrazach własne przeżycia i emocje zamyka w formie koła. Inspiruje go ziemia, niebo i gwiazdy. Okrąg czy koło są prawdopodobnie najważniejszymi i najsilniejszymi symbolami na Ziemi. Występują w wielu kulturach i religiach świata. Symbolizują m.in. Wszechmoc Boską, słońce, nieskończoność, absolut, wieczność, prawo, doskonałość, harmonię. Mandala powstała w Indiach, a później dotarła do Tybetu. Usypywana przez buddyjskich mnichów z kolorowego piasku, była formą medytacji, wejścia w głąb własnej duszy. Każda mandala Jacka Dittwalda jest mocno związana z jego życiem. Jest sumą jakiś życiowych doświadczeń. Emanuje z niej piękno, siła i prawda.

Jan Drewicz
instruktor GOK,
opiekun wystawy



CERAMICZNE WALENTYNKI



**Robię serduszko dla Ciebie... z gliny!
Walentynki we Władystawowie.**

14 lutego br. w Pracowni Ceramiki i Rzeźby we Władystawowie odbyły się zajęcia ceramiczne pt: „Robię serduszko dla Ciebie” I pewnie dlatego pojawiła się między innymi bardzo sympatyczna para małżonków, którzy byli pełni zapału i chęci działania. Uczestnicy poinstruowani przez Instruktor, wykonali kilka glinianych serduszek (i nie tylko) a następnie po wyszukaniu sobie odpowiedniej formy (talerza lub miseczki) wykładali ją przygotowanymi wcześniej elementami łącząc na tzw. „błotko”. Pani Kasia chociaż była pierwszy raz na takich zajęciach - ozdobiła swoją miseczkę techniką jaką stosuje u siebie... w kuchni podczas wypieku ciasta. Po skończonych zajęciach uczestnicy stwierdzili, że bardzo miło spędzili czas w Pracowni.

Joanna Jagodzińska
GOK Lesznówola



WIELKANOCNE WARSZTATY ARTYSTYCZNE



Wyjątkowy klimat, ciepła atmosfera i mnóstwo artystycznych rękodzieł – tak wyglądały Wielkanocne Warsztaty Artystyczne.

W tym roku, po raz pierwszy GOK Lesznowola zorganizował serię warsztatów dla dzieci i dorosłych, na których pod czujnym okiem instruktorów można było samemu stworzyć wielkanocne ozdoby. Warsztaty odbyły się w kilku miejscach na terenie gminy Lesznowola i cieszyły się dużą popularnością.

Jako pierwsze odbyły się Warsztaty Florystyczne w dwóch terminach - 15.03.18 i 22.03.18 w Nowej Iwicznej, na których uczestnicy stworzyli stroiki świąteczne, pod czujnym okiem instruktorów - p. Kasi Ślendakowskiej i p. Karoliny Kieś. Hasło główne - maksymalnie 3 kolory okazało się sporym wyzwaniem!

Dzień przed niedzielą palmową, 24.03.18 zorganizowaliśmy aż trzy warsztaty w trzech miejscach! Najpierw w Łazach za sprawą p. Karoliny Kieś i p. Jana Drewicza, dzieci stworzyły wyjątkowe Dekoracje Wielkanocne z papieru, krepiny i plasteliny. Nauka przez zabawę najlepiej angażuje w sztukę. Nieco później, we Władysławowie, w Pracowni Ceramiki i Rzeźby za sprawą instruktorek p. Asi Jagodzińskiej i p. Uli Kuligowskiej uczestnicy ulepili z gliny baranki, zajaczkę i kurki. Lepienie z gliny rozwija umiejętności ruchowe i postrzeganie przestrzenne, a jest przy tym mnóstwo zabawy. Na sam koniec, w Mysiadle, p. Jan Drewicz i p. Karolina Kieś zademonstrowali jak zrobić własną palmę wielkanocną. Tym razem nie było ograniczeń kolorystycznych, a palmy okazały się niezwykle angażującym zajęciem.

Maciej Jagodziński,
GOK Lesznowola

NOWA
IWICZNA



ŁAZY



MYSIADŁO



WŁADYSŁAWÓW

KULTURA SZTUKA RELAKS

ZAPISY NA ZAJĘCIA



ZAPRASZAMY!

ŚRODA godz. 19.00



Filia GOK LESZNOWOLA
ŁAZY
UL. PRZYSZŁOŚCI 8
zapisy: tel. 600 097 571

www.gok-lesznowola.pl

ZAPISY NA ZAJĘCIA RYSUNEK

ZAPRASZAMY!



ZAJĘCIA DLA MŁODZIEŻY
WTOREK
g. 18.30-19.30

Filia GOK LESZNOWOLA
ŁAZY
UL. PRZYSZŁOŚCI 8
zapisy: tel. 600 097 571



www.gok-lesznowola.pl

ZAPISY NA ZAJĘCIA SZTUKA Z ODZYSKU

ZAPRASZAMY!



Wtorek g. 18:30

Filia GOK LESZNOWOLA
ŁAZY
UL. PRZYSZŁOŚCI 8
zapisy: tel. 600 097 571



www.gok-lesznowola.pl

ZAPISY NA ZAJĘCIA KLUB GRACZA



PIĄTEK
g. 16.00-20.00

Filia GOK LESZNOWOLA
MYSIADŁO
UL. TOPOŁOWA 2
zapisy: tel. 510 773 454



www.gok-lesznowola.pl

ZAPISY NA ZAJĘCIA LATINO SOLO



ŚRODA
18.00-19.00

Filia GOK LESZNOWOLA
MYSIADŁO
UL. TOPOŁOWA 2
zapisy: tel. 510 773 454



www.gok-lesznowola.pl

ZAPISY NA ZAJĘCIA ROBOTYKA



ZAPRASZAMY!

PIĄTEK, g. 17.30-19.00

Filia GOK LESZNOWOLA
MYSIADŁO
UL. TOPOŁOWA 2
zapisy: tel. 510 773 454



www.gok-lesznowola.pl

ZAPISY NA ZAJĘCIA TANIEC TOWARZYSKI ŚRODA

DOROSŁI (PARY) 19.00-20.00



Filia GOK LESZNOWOLA
MYSIADŁO
UL. TOPOŁOWA 2
ZAPISY: TEL. 510 773 454



www.gok-lesznowola.pl

PRACOWNI CERAMIKI I RZEZBY

ZAPRASZAMY!



Zapraszamy dzieci, młodzież i dorosłych
na warsztaty ceramiczne
do filii GOK Lesznowola
we Władysławowie
ul. Wojska Polskiego 64
tel. 515 134 046



Pracownia jest czynna
we wtorki w godzinach
9.00 - 12.00
środa, czwartek, piątek w godzinach
11.00 - 20.00
oraz
w soboty w godzinach
11.00 - 17.00



www.gok-lesznowola.pl

ZAPISY NA ZAJĘCIA PLASTUSIE

ZAJĘCIA PLASTYCZNE DLA DZIECI 2-4 LATA



CZWARTEK
g. 10.00-10.30



Filia GOK LESZNOWOLA
NOWA IWICZNA
UL. ZIMOWA 25c
zapisy: tel. 22 703 36 84



www.gok-lesznowola.pl